

Mamo, tato, co to jest wojna? Czyli jak tłumaczyć wojnę dzieciom, czytając książki

Mom, dad, what war is? How to explain war to children by reading books

Abstrakt:

Celem pracy jest omówienie problematyki związanej z podejmowaniem przez dorosłych rozmów z dziećmi o trudnych tematach, takich jak wojna, tolerancja czy radzenie sobie z własnymi emocjami. Przede wszystkim analizie poddane zostały wybrane książki – ich fragmenty oraz ilustracje przedstawiające konflikty wojenne. Podstawowe pytanie, jakie przyświeca podjętym tu rozważaniom, odnosi się do sposobu prezentowania tegoż tematu przez autorów powieści dla dzieci: czy przedstawiają go realistycznie, czy uciekają w fantastykę, a może opierają się na własnych wspomnieniach? Całość rozważań została dopełniona rozmowami z redaktorami wydawnictw, a także biblioterapeutką ze Sri Lanki. Ważnym głosem w dyskusji są także ilustracje wykonane przez dzieci w wieku przedszkolnym, co potwierdziło ich dojrzałość, a przede wszystkim potrzebę poruszania trudnych tematów o kondycji współczesnego świata.

Słowa kluczowe:

książki, literatura, dzieci, biblioterapia, wojna

Abstract:

The aim of this work is to report issues connected with conducting conversations by parents to their children about difficult subjects, such as war, tolerance or ability to coping with own emotions. Above all this work is analyzing chosen books - their fragments or illustrations presenting war conflict. Basic question which matters is - how authors of novels for children presents theme of war: they show it realistically, or escape into fantasy, or they rely on their own memories? All these considerations was complemented by talks with editors from polish publishing houses and also with bibliotherapist from Sri Lanka. Very important part in this discussion are illustrations made by children in preschool age. These illustrations confirm children's maturity, but first of all confirm that children have need to talk about difficult issues about standing of contemporary world.

Keywords:

books, literature, children's literature, bibliotherapy, war

Mamo, tato, co to jest wojna?

Czyli jak tłumaczyć dzieciom wojnę, czytając książki

*Nie jestem za bardzo nieśmiały
Ani za bardzo wyniosły,
Gdy piszę dla dzieci, to piszę w ten sposób,
Żeby mógł to zrozumieć nawet dorosły...*
L.J. Kern

Wstęp

Literatura ma moc – pozwala kreować światy bardziej przyjazne niż ten, w którym żyjemy. To stwierdzenie dość banalne. Jednak nawet w naiwnym zachwycie nad życiem nie ma nic złego. A tę ekscytację próbują przekazać książki dla najmłodszych czytelników. Uczą, wskazują – ilustracje i tekst prowadzą małego człowieka przez roztaczający się przed nim świat.

Jak jednak postąpić, kiedy dziecko zacznie dostrzegać inną, gorszą rzeczywistość niż ta w książkach? Kiedy w końcu zauważy, że człowiek potrafi być kimś innym niż opiekunem i partnerem do zabawy. Jak odpowiedzieć, kiedy w końcu padnie pytanie: „Mamo, tato, a co to jest wojna?”. Zdaje się, że jest to temat często sprowadzany do odpychającego stwierdzenia: „To nie jest temat dla dzieci, nie musisz tego wiedzieć”. Na szczęście w głębokim worku z literaturą dla dzieci są książki, które wojny dorosłych pomagają wytłumaczyć dzieciom, co już na początku wydaje się zadaniem karkołomnym. Bo ilu dorosłych potrafi powiedzieć, co to jest wojna, znajdując w tym logiczne uzasadnienie?

Niniejsza publikacja, pisana z perspektywy nie eksperta, ale osoby, która z ciekawością dziecka – przy pomocy wybranych książek o tematyce wojennej oraz pomocy biblioterapeutki i wydawców literatury dla najmłodszych – stara się znaleźć odpowiedź na pytanie postawione przez dziecko: „Co to jest wojna?”. Ale także na pytania, które zadają sobie rodzice: „Czy w ogóle tłumaczyć dziecku czym jest wojna? A jeśli tak, to jak i po co?”. Nie ma tu filozoficznego spojrzenia na dobro i zło. Nie jest to również poradnik. Praca ta traktuje dziecko – które o otaczającym je świecie chce wiedzieć jak najwięcej – jak równego partnera do rozmowy. Zgodnie z tym, o co w swoich książkach zabiegali najwybitniejsi w tej dziedzinie, chociażby Janusz Korczak czy Astrid Lindgren.

Rozmowy, które znalazły się w tej pracy zostały ułożone w ten sposób, żeby ich treść była dopełniona fragmentami oraz ilustracjami z książek, a także rysunkami wykonanymi przez dzieci, z dołączoną interpretacją małych artystów.



Antek, lat 6

Wydawnictwo Literatura z Łodzi wydało znakomitą serię książek „Wojny dorosłych – Historie dzieci”. Jest to poruszająca literatura faktu, wydana we współpracy z Muzeum Powstania Warszawskiego. Trudne historie dzieci z czasów wojny zostały napisane w przystępnej formie zbeletryzowanej opowieści. Część z nich napisali świadkowie tamtych wydarzeń.



Nikola, lat 6: Mój dziadek opowiadał mi, że jego braciszek zmarł z głodu w czasie wojny. Ten braciszek jest za tymi czarnymi drzwiami. Reszta ludzi się uśmiecha, bo jak mama dziadka mogła w końcu coś wyhodować w ogródku, to byli szczęśliwi, że coś zjedzą i nie umrą z głodu.

[...] puste brzuchy bolały i burczały ze złości. Na szczęście sąsiedzi, którym wiodło się ciut lepiej, oddawali głodującym łyżeczkę od herbaty, ryżu, mąki, kaszy, albo co tam, kto miał. Nazywało się to „akcja łyżeczkowa”.

Piątkowska R., *Wszystkie moje mamy*,
Wydawnictwo Literatura, Łódź 2013, s. 14.

Rozmowa z redaktorem naczelną Wydawnictwa Literatura, Wiesławą Jędrzejczyk

Witek Podskarbi: Przed traumatycznymi, tragicznymi wydarzeniami związanymi z każdą wojną powinniśmy chronić dzieci czy raczej sygnalizować, że zło też istnieje?

Wiesława Jędrzejczyk: Zdecydowanie nie chować głowy w piasek. Mówić, jakie to zło. Te dzisiejsze dzieci będą kiedyś decydować o wojnie lub pokoju.

W.P.: Wyobraźmy sobie sytuację: dziecko widzi w telewizji jak giną ludzie i słyszy słowo klucz, po czym pyta: „Mamo, tato, a co to jest wojna?”. W jaki sposób seria „Wojny dorosłych – Historie dzieci” może pomóc tłumaczyć wojnę?

W.J.: Przede wszystkim mówi o tym, że wojna jest nie tylko na ekranie telewizora. Nie tylko w grze komputerowej. Jest czymś, co przeżyli (lub nie) najbliżsi, jest tym, co odbiera dziecku dom, ulubioną zabawkę czy wreszcie opiekunów. Seria ta tłumaczy wojnę właśnie przez takie małe – dla nas dorosłych – straty, jak zabawka czy ulubiony kubek.

W.P.: Jest to seria książek oparta na prawdziwych wydarzeniach, a to uwiarygadnia opowiadaną historię.

W.J.: Tak, pomysł wyniknął z naszej współpracy z Muzeum Powstania Warszawskiego, gdzie są nagrane relacje uczestników powstania. Zostały one zbeletryzowane przez znanych pisarzy tworzących dla dzieci. Tak powstały pierwsze trzy książki z serii: „Asiunia”, „Czy wojna jest dla dziewczyn?” i „Zakłęcie na W”.

W.P.: Jak reagują dzieci na tę serię książek? O co pytają?

W.J.: Z rozmów na targach czy spotkaniach autorskich wynika, że dzieci najbardziej interesuje ten autentyzm. W każdej książce jest zdjęcie postaci, będącej pierwowzorem opowiadania. Młodsze dzieci zadają pytania w rodzaju: a jak pani żyła bez cukierków? Czy bardzo pani płakała jak kubek się potłukł?

W.P.: A jak reagują ich rodzice?

W.J.: Często rodziców mówi: za wcześnie na mówienie o wojnie. Trudno im uwierzyć, że można tak napisać książkę, żeby nie była zbyt traumatyczna, a jednak dotyczyła spraw najważniejszych i tragicznych, jakie są udziałem wojny. Ci, którzy przekonali się, że ich dzieci są zainteresowane, wzruszone – sami nie kryją wzruszenia.

W.P.: W książce „Mój tato szczęściarz” czytamy: „Jeśli ktoś porówna perypetie mojego taty do zwykłego, bezpiecznego życia warszawiaków w czasach pokoju, to na pewno może tatę nazwać pechowcem. Ale jeśli porównamy jego życie z tymi wszystkimi zwykłymi ludźmi, którzy zginęli w Powstaniu Warszawskim – a przecież było ich tak wielu – to możemy powiedzieć, że był jednak szczęściarzem, bo udało mu się przeżyć i odnaleźć najbliższych”.

To sygnał do tego, że nie zawsze nasze problemy są tak poważne, jak nam się wydaje? Zawsze możemy znaleźć powód do radości?

W.J.: Tak właśnie. To książka, która prowokuje do filozoficznej rozmowy o szczęściu – odwiecznej dyskusji ludzkości. Byłam kilka dni temu na spotkaniu pani Joanny

Nie mogłem w to uwierzyć. Jeszcze rano wszystko było na swoim miejscu. Mój pokój, półka z autkami, brązowy miś i radio z zielonym oczkiem.

– Zobacz, ten kawałek ściany z wybitym oknem, to nasza kuchnia. – Dawid, który mieszkał nad nami, stał teraz obok i płakał.

Piątkowska R., *Wszystkie moje mamy*,
Wydawnictwo Literatura, Łódź 2013, s.8.



Pani Irena mówiła, że jej rodzina tak naprawdę zostawiła za murem całe swoje dotychczasowe życie. Mieszkanie, meble, ulubione książki, ubrania, ukochaną lalkę Zosię.

Ostrowicka B., *Jest taka historia. Opowieść o Januszu Korczaku*,
il. Jola Richter-Magnuszewska
Wydawnictwo Literatura, Łódź 2012, s.56.

Papuzińskiej z dziesięcioletnimi dziećmi. One intuicyjnie wiedziały, że wszystko jest relatywne. Rozmawiały o tym z pisarką, podawały przykłady z codziennego życia.

W.P.: W grudniu 2014 roku w rozmowie dla portalu wroclaw.pl powiedziała Pani, że nie wyklucza podjęcia historii współczesnych konfliktów. Czy już wiadomo coś więcej w tej kwestii?

W.J.: Tak. Pierwsza książka jest już napisana i niemal zilustrowana. Jesienią ukaże się „Która to Malala?” Renaty Piątkowskiej o młodej, odważnej dziewczynie z Pakistanu, która przeciwstawiła się talibom odbierającym dziewczynkom i kobietom prawo do nauki. Malala Yousafzai za swoją walkę przeciwko niesprawiedliwości społecznej została w roku 2014 uhonorowana Pokojową Nagrodą Nobla. Ta historia otworzy nowy rozdział w naszej serii.



Maja, lat 6: Chmury są smutne, ale w końcu i tak wyjdzie uśmiechnięte słońce.

Niektóre książki tłumaczą zło wojny, nawiązując do doskonale znanych baśni. W mo-mencie, w którym SS przychodzi po tatę bohaterki książki, dziewczynka przypomina sobie znaną postać Czerwonego Kapturka.

– A gdzie teraz jest Twój tatuś? – mrugnął do mnie ten młodszy. – Bardzo się z nim przyjaźnimy. Chcielibyśmy z nim porozmawiać.

– Tatuś się ukrywa i tylko mamusia wie gdzie – chciałam powiedzieć ale coś mnie powstrzymało.

Przypomniał mi się pewien przemiły wilk, który słodkimi słówkami wyciągnął od Czerwonego Kapturka ściśle tajne informacje, a potem bardzo brzydko obszedł się z babcią. Jakie to szczęście, że tatuś czytał mi tę bajkę, kiedy jeszcze się nie ukrywał.

Beręsewicz P., *Czy wojna jest dla dziewczyn?*,
Wydawnictwo Literatura, Łódź 2010, s.28.

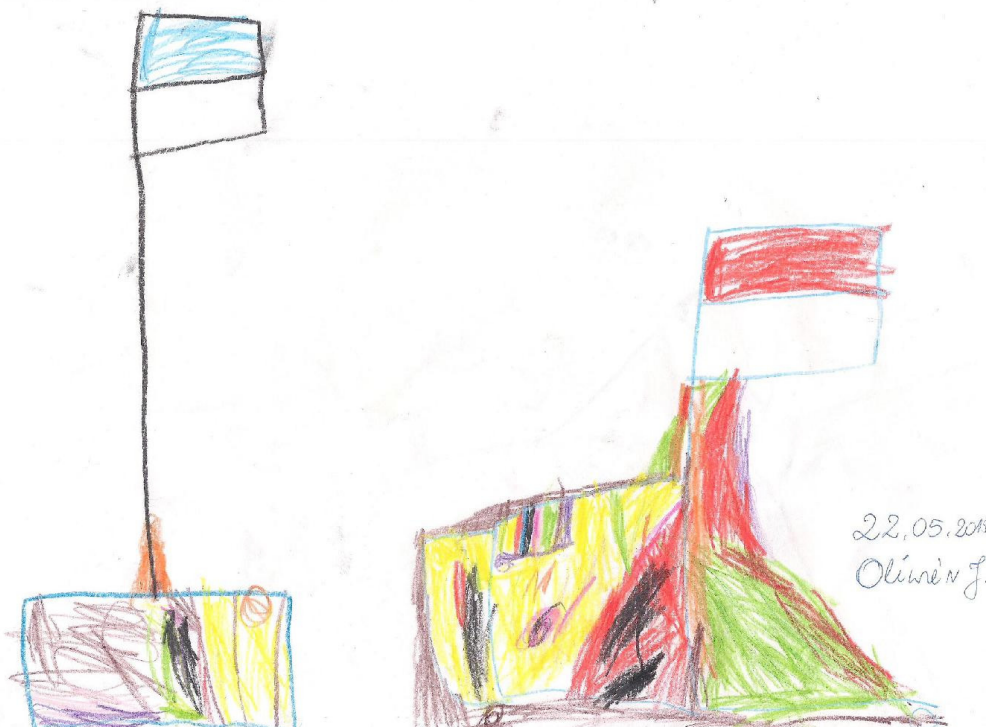
W książce „Czy wojna jest dla dziewczyn?”, mimo że tematyka dotyczy czasów okrutnych, pojawia się także humor, moglibyśmy powiedzieć, że nawet wysmakowany czarny humor.

– A jak przyjadą po mnie czołgiem – spytałam wesoło.

To było zaproszenie do naszej ulubionej zabawy w Głupią Odpowiedź na Głupie Pytanie.

– To im powiem, że moja księżniczka jeździ tylko kareta.

Beręsewicz P., *Czy wojna jest dla dziewczyn?*,
Wydawnictwo Literatura, Łódź 2010, s.13



Oliwia, lat 6: Wiem, że polska flaga tak nie wygląda, ale kiedy jest wojna to ludzie nie chcą pokazywać swoich symboli i ukrywają je.

- Cała moja rodzina nosiła takie opaski z gwiazdą – podjął opowieść. – Na początku nawet się cieszyłem, bo ta gwiazda mi się spodobała, ale nie powiedziałem tego głośno.
- Pamiętajcie, wychodząc z domu, musicie je zawsze zakładać – przestrzegła nas mama. Szybko przekonałem się, że tych opasek na rękawie nie nosi się dla ozdoby.
- Chodzi o to, żeby Niemcy na pierwszy rzut oka wiedzieli, kto spośród ludzi na ulicy jest Żydem – wyjaśniła mi Chana. – Żyda mogą bez żadnego powodu uderzyć, przewrócić, a nawet zastrzelić.

Piątkowska R., *Wszystkie moje mamy*,
Wydawnictwo Literatura, Łódź 2013, s.11.

Motyw jednoznacznych symboli pojawia się w kilku książkach. Między innymi w przywołanym tutaj „Otto” Tomiego Ungerera oraz „Wszystkich moich mamach” Renaty Piątkowskiej.



Pewnego dnia na marynarce Dawida pojawiła się żółta gwiazda. Oskar zapytał mamę:
- Mutti, popatrz, jaką Dawid ma ładną gwiazdę. Przyszyjesz mi taką samą?
- Obawiam się, że to niemożliwe - odpowiedziała mama Oskara. - Bo nie jesteś Żydem.
- A kto to jest Żyd? - spytał Oskar.
- Żydzi są innym narodem, mają inną religię, nasze władze ich nie lubią i bardzo utrudniają im życie. To niesprawiedliwe i bardzo smutne, że muszą nosić te gwiazdy, żeby się odróżniać.

Rozmowa z Dorotą Hartwich z Wydawnictwa Format

Witek Podskarbi: „Otto” porusza także kwestię tolerancji, dotykając wręcz skrajnego pogardzania ludźmi, skrajnego nieposzanowania inności. Możemy powiedzieć, że „Otto”, mimo osadzenia w konkretnym czasie, jest historią ponadczasową?

Dorota Hartwich: Oczywiście. Wydając Tomiego Ungerera, bardzo zależało nam na tym, żeby opublikować właśnie ten tytuł. Wszystkie jego książki w jakimś sensie promują i pokazują bardzo ważne wartości humanistyczne, a jedną z nich na pewno jest tolerancja. Zresztą jego funkcja ambasadora przy Radzie Europy Dobrej Woli ds. Dzieci i Edukacji świadczy o tym, że jest bardzo zaangażowany w sprawy tolerancji, otwartości na inność. Choć przyznam, że osobiście nie lubię słowa „tolerancja”, bo ono już implikuje jakiś rodzaj odrzucenia. Bo przecież jeśli mówimy, że kogoś „tolerujemy”, to znaczy, że od początku klasyfikujemy go jako kogoś innego, różnego od nas. A nam bardziej chodzi o to – i Tomi Ungerer w książce „Otto” o tym mówi – że nie powinniśmy skupiać się na tym, co nas dzieli, lecz na tym, co nas łączy. Gwiazda Dawida to ewidentny przykład znaku, symbolu, którym naznaczano wedle różnic, skupiając się właśnie na różnicach, a nie na tym, w czym jesteśmy do siebie podobni. Historia toczy się w czasach ekstremalnych i trudnych, w czasie Holokaustu, ale tak naprawdę, jeśli przyjrzymy się uważnie światu, to zobaczymy, że czasy ekstremalne i trudne nie minęły, lecz trwają, tyle że być może w innej części świata. I w tym sensie „Otto” to historia uniwersalna.

W.P.: „Tolerancja” jest od początku nacechowana dystansem do inności?

D.H.: Tak, dlatego wolę mówić „otwartość”. Emmanuel Lévinas w swojej filozofii mówił o „twarzy”. Według niego twarz jest kategorią etyczną, wobec twarzy nie możemy pozostać obojętni. Ta kategoria niosła zatem w sobie pojęcie otwartości. Słowo „tolerancja” jest dla mnie nacechowane bardziej zamknięciem niż otwarciem. Tolerować to otwierać się, ale w reakcji na zamknięcie. Tolerować kogoś to najpierw się na kogoś zamknąć, a dopiero potem się otworzyć... My w ogóle nie chcemy się zamykać.

W.P.: Ungerer – zarówno w warstwie obrazu, jak i słowa – posługuje się bardzo prostym przekazem, opisując bardzo skomplikowane rzeczy i emocje. Na czym jeszcze polega wyjątkowość tej książki?

D.H.: Przede wszystkim na historii. To opowieść, która jest zaczerpnięta z rzeczywistości, portrety bohaterów są precyzyjne, obserwujemy ich od czasu dzieciństwa przez dorosłość aż do starości. „Otto” jest książką koherentną, dobrze zbudowaną i dobrze opowiedzianą, a to jest potrzebne dzieciom, które są niesamowicie uważnymi i wymagającymi odbiorcami, potrafią wyłapać niekonsekwencje. Tomi Ungerer jest mistrzem spójnej narracji, a też zarazem bardzo prostej i głębokiej. Potrafi mówić prosto i mądrze, nie komplikuje tam, gdzie nie jest to konieczne.

W.P.: Czy wiadomo jak na książkę Ungerera, historię misia, reagują dzieci oraz ich rodzice?

D.H.: Są rodzice, którzy boją się czytać tę historię dzieciom, kierując się stereotypem, że rzeczy, które są dla nich samych bolesne, przykre, nie powinny być pokazywane dzieciom. Tymczasem z doświadczenia wiemy, że dzieci przecież spotykają się w swoim życiu z sytuacjami, które mogą być trudne. Zwłaszcza ostatnio media sporo mówią o konfliktach zbrojnych, to dociera do dzieci, mogą czuć się zagrożone. Trudne sytuacje w dziejach to część naszej rzeczywistości, choć nie zawsze mają miejsce pod naszą szerokością geograficzną. Nie powinniśmy separować dzieci od trudnych tematów, trzymać pod ochronnym parasolem. Powinniśmy je oswajać, w przeciwnym razie nie dadzą sobie rady później...

W.P.: ...zatem wyobraźmy sobie sytuację: dziecko ogląda telewizję i nagle słyszy słowo „wojna”, widzi strzelających ludzi i pyta: „Mamo, tato, a co to jest wojna?” W jaki sposób oryginalna autobiografia misia, autorstwa Ungerera, może pomóc rodzicom tłumaczyć wojnę dzieciom?

D.H.: Książka „Otto” jest świetnym pretekstem do tego, żeby oswajać dzieci z trudnymi tematami. Tomi Ungerer jest o tyle szczególnym autorem, że prowadzi dziecko przez wojnę niemal za rękę, dając mu poczucie bezpieczeństwa. Głównym bohaterem jest miś, a nie weteran wojenny, który przeżywa straszne historie i koszmary. Misia pokazano na wojnie, ale tak naprawdę bez drastycznych scen. Niektóre ilustracje pokazują tragizm wojny, ale zwróćmy uwagę na to, że miś Otto jest zawsze w rękach dobrego człowieka. Dziecko ma zatem poczucie bezpieczeństwa – przez sposób prowadzenia narracji, przez postać głównego bohatera, ale również poprzez promowane w tej historii wartości. Bo tak naprawdę „Otto” to nie jest książka o wojnie, to książka o przyjaźni. Decydując się na wydanie tej książki, zwróciliśmy przede wszystkim uwagę na te cenne wartości, które cechują bohaterów: przyjaźń, odpowiedzialność, szlachetność, empatia.

W.P.: Warto zatem traktować książki jako wskazówkę, punkt wyjścia do rozmów na tematy trudne i pokazywać, że ludzie i świat nie jest konieczne tylko zły lub dobry, ale że jest różny?

D.H.: Nas – jako wydawców – interesuje różnorodność świata. Bo świat nie jest czarno--biały i dzieci to widzą i odczuwają. Drugą książką Tomiego Ungerera, która pokazuje, że świat nie jest tak oczywisty są „Trzej zbójcy” – w tej historii wydaje się, że bohaterowie są ewidentnie źli, że to czarne charaktery. Nagle na ich drodze pojawia się sierotka i trzej zbójcy nagle zupełnie się zmieniają, zupełnie inaczej zaczynają patrzeć na świat. Stają się dobrzy, nawet zaczynają współtworzyć i pomnażać dobro świata.



Jaś, lat 6.



Maks, lat 6

Koniec

To tylko bajka –
bajka króciutka,
może jest mądra,
może głupiutka.
Jak ją spamiętasz,
to bądź spokojny,
nie będzie więcej
na świecie wojny.

Vercelloni T. I., *Opowieść o generale Tomaszku,
który nie chciał pójść na wojnę*, przekł. Anna Chociej,
Wydawnictwo Bona, Kraków 2012.

Podsumowanie

Wojna pojawiła się w książkach wraz z momentem narodzin literatury. Była, jest i – możemy przypuszczać – będzie również obecna w literaturze dla najmłodszych czytelników. Ewolucję sposobu prezentowania konfliktów wojennych można nakreślić w następujący sposób: od nachalnego dydaktyzmu przez socjalistyczną propagandę („Filip i jego załoga na kółkach”) oraz egzaltację uczuć („Chłopiec znad Wisły”) aż po nienarzucający się w swej wrażliwości refleksyjny opis współczesnych wydarzeń („Która to Małala?”). Dlatego – biorąc pod uwagę fakt, że literatura dla dzieci w powszechnej opinii wciąż traktowana jest jak *podliteratura* – cieszy obecność na polskim rynku takich serii wydawniczych jak „Wojny dorosłych – historie dzieci”. Często zapominamy o tym, że literatura dla dzieci też jest literaturą piękną, tylko mniej popularną. Jednak scenariusz nie rysuje się aż tak ponuro, ponieważ w Polsce coraz częściej możemy nabyć ambitną książkę dla dzieci, między innymi dzięki obecności takich wydawnictw jak Dwie Siostry, Format, Literatura, Hokus Pokus, Nasza Księgarnia czy Zakamarki. Coraz częściej najmłodsi również mogą czytać i rozmawiać o kwestiach, które jeszcze kilkanaście lat temu były ucinane w stwierdzeniu „to nie jest temat dla dzieci”. Wydaje się to tym bardziej niepotrzebne, kiedy przypomnimy sobie słowa Marii Kann: *wyleczyć można skuteczniej pokazywaniem pozytywnych wartości niż krytyką złą*. Z kolei to zdanie potwierdzają rysunki dzieci, które można oglądać w powyższej pracy. Widać w nich dojrzałość małego człowieka oraz jego świadomość o otaczającym go świecie. Dlatego warto przypomnieć fakt, o którym często zapominamy – literatura dla dzieci często stanowi punkt wyjścia dla dorosłych do rozmów z dziećmi o ważnych, a czasami trudnych sprawach - od wojny przez tolerancję aż po radzenie sobie z własnymi emocjami. Bardzo często opowieści dla dzieci angażują właśnie przede wszystkim emocje, a nie intelekt. Wart przypomnienia jest także fragment książki „Kiedy znów będę mały” Janusza Korczaka: *Nuży nas obcowanie z dziećmi [...]. Bo musimy się zniżać do ich pojęć... Mylicie się. Nie to nas męczy. Ale – że musimy wspinać się do ich uczuć. Wspinać, wyciągać, na palcach stawać, sięgać*. Zatem - kiedy następnym razem zdarzy nam się myśleć o będącej wciąż z boku literaturze dla najmłodszych, warto mieć w pamięci fragment wiersza Ludwika Jerzego Kerna, który posłużył jako motto tejże pracy. Wspinajmy się i sięgajmy częściej.

